

Wojciech CHUDY

## CZTERY POSTAWY DZISIAJ

Jacy jesteśmy? Czy w naszym życiu społecznym sprawdza się idea solidarności – ta idea, która weszła za sprawą chrześcijaństwa i Kościoła do krwioobiegu kultury na kilkaset lat przedtem, zanim potrzeba wolności związków zawodowych w systemie zniewolenia wyniosła ją na sztandary Polski i świata? Dziś, gdy – jak mówią – „znowu zwyciężyła Solidarność”, warto przejrzeć się zbiorowo w lustrze idei. Warto, aby uczynili to zwłaszcza ci, którzy powtarzają ten refren: „my zwyciężyliśmy”.

„Zasadniczym wyrazem uczestnictwa jako właściwości osoby jest postawa solidarności” – głosi tekst Karola Wojtyły zawarty w książce *Osoba i czyn* wydanej w 1969 roku.

Solidarność jest podstawową wartością i przejawem obecności człowieka we wspólnocie ludzkiej, w społeczeństwie. Co więcej: jest warunkiem niezbędnym autentycznego bycia człowieka w tej specyficznej siatce relacji, którą stanowi społeczność. W tym znaczeniu osoba niesolidarna nie należy w pełni do wspólnoty ludzkiej, nie uczestniczy w niej. Uczestniczyć bowiem to być żywym członkiem wspólnoty.

Na bycie solidarnym składają się dwie postawy.

Pierwsza to właśnie postawa *s o l i d a r n o ś c i*, druga zaś z nich to postawa *s p r z e c i w u*. Dwie autentyczne postawy, na których – jak na fundamencie – wspiera się prawdziwa wspólnota ludzi. Obydwie te postawy są głęboko zakorzenione w moralności społecznej. Solidarność i jak cień idący za nią sprzeciw. Awers i rewers tej samej postawy postawy człowieka uczestniczącego w sposób autentyczny we wspólnocie. Musi on być w każdej chwili gotów – jako obywatel, pracownik czy zwyczajnie mieszkaniec osiedla – do tego, by stanąć solidarnie po czyjejs stronie lub zaprotestować w obronie kogoś albo czegoś.

Mowa tu o stronie raczej potencjalnej niż aktualnej życia społecznego. Chodzi o gotowość działania.

Mówi tekst *Osoby i czynu*: solidarność jest to „stała gotowość do przyjmowania i realizowania takiej części [dobra wspólnego], jaka każdemu przypada w udziale z tej racji, że jest członkiem określonej wspólnoty [...oraz] gotowość dopełniania tym czynem, który spełniam, tego, co wypełniają inni we wspólnocie”.

Samą postawę solidarną cechuje więc również podwójna gotowość. Pierwszy jej wymiar można by nazwać gotowością sprawiedliwości. Każda jednostka solidarna partycypuje w dobrach wspólnoty na tyle, na ile jej się one należą; z drugiej strony, realizuje taką część czy taką ilość wartości społecznych, do jakich predestynuje ją miejsce zajmowane we wspólnocie. Ten rodzaj gotowości wiąże się z czystością moralną człowieka wspólnoty. Nie może być nazwany solidarnym ktoś bogacący się kosztem społeczności; nie może także być tak nazwany ktoś, kto wykracza poza



swoją rolę pełnioną we wspólnocie i rozszerza zakres swej roli drogą manipulacji lub zabiegów uzurpatorskich.

Gotowość w swoim drugim wymiarze jest postawą współdziałania. W jej realizacji przejawia się zaufanie względem tych, z którymi jestem solidarny. Codziennosc tej gotowości to rzetelne spełnianie obowiązków, „wykonywanie swojej działki” w poczuciu, iż praca ta przyczynia się do nadawania sensu całej wspólnocie. Ale oprócz codziennych obowiązków, gotowość współdziałania w ramach postawy solidarności zakłada element poświęcenia. Dzieje się tak w chwilach kryzysu, w okresach konfliktu wartości osobistych z wartościami społecznymi. Do okresów takich należą między innymi te, w których trzeba wyrzec się spokoju lub dóbr materialnych i konsumpcyjnych dla przyszłej pomyślności społeczeństwa. (Oto szczególnie aktualny dziś rys postawy solidarności.)

„Ludzie, którzy się sprzeciwiają, nie chcą odchodzić od wspólnoty” – głosi omawiany tekst. Ich czyn, będący w swej istocie gestem protestu, jest wyrazem poszukiwania uczestnictwa autentycznego. Jest dążeniem do tego, aby ludzie „mogli lepiej, pełniej i skuteczniej uczestniczyć we wspólnocie”.

Sprzeciw jako protest i poszukiwanie. Można i należy powołać się tutaj na Polskie Miesiące, które w rzeczy samej były miesiącami sprzeciwu. Ludzie protestujący w Czerwcu, Październiku, Marcu, Grudniu, Sierpniu i w czasie stanu wojennego nie występowali przeciwko społeczeństwu polskiemu: występowali oni w imieniu tego społeczeństwa. Postawa sprzeciwu łączyła się z solidarnością.

Sprzeciw partykularny, protest niekonstruktywny to taki, który nie pamięta o solidarności. Chodzi w nim nie o dobro wspólne, lecz o dobro jednych na niekorzyść innych. Takim sprzeciwem kieruje niezrozumienie, egoizm lub desperacja.

Dwie postawy autentyczne mają swoje antytezy w życiu społecznym. Jesteśmy skłonni twierdzić, że to one właśnie dominują w naszej codzienności. Są to postawa **k o n f o r m i z m u** oraz postawa **u n i k u**.

Postawy antysolidarne.

Konformizm jako swoją zasadę wyznaje dostosowanie się do aktualnej sytuacji, hierarchii wartości preferowanej w danym układzie sił przeważających w społeczeństwie. „Urządzić się” – oto credo konformistyczne wszechczasów, przy czym tylko w najprymitywniejszym sensie hasło to afirmuje wartości materialne i wygodę życia. W istocie rzeczy konformizm to nie samochód i obszerne mieszkanie. To raczej pewien komfort psychiczny. Luksus braku odwagi. Urządzić się psychicznie to unikać sprzeciwu. Nie wychylać się. Dostosować własne poglądy do tych, które przeważają. Jest to groźna postawa, drzemie w niej sprzeczność zabójcza dla wspólnoty, czy to będzie związek zawodowy, wspólnota katolicka czy po prostu społeczeństwo Polaków.

Unik polega na wycofaniu się. Postawa społeczna ślimaka chowającego się do swojego domku. Postawa kogoś, kto „nie wie, o co tu chodzi”, kto w chwili największych przełomów stwierdza, że on „tu tylko sprząta”. Z konformistą można walczyć, zdemaskować go, gardzić nim lub go nawracać. Człowiek reprezentujący postawę uniku jest przezroczystry i nienamacalny moralnie. Walka z nim przypomina walkę z cieniem. Bezsilność, jaką odczuwa się tocząc z nim dyskusję, można porównać do mitręgi uchwycenia wody w zaciśniętej dłoni. Przecieka między palcami.

Częstość postawy uniku jest w społeczeństwie wprost proporcjonalna do świadomości obywateli. Epidemia tej postawy szerzy się w naszym kraju w okresach szczególnego kryzysu, gdy zmęczenie i zdenerwowanie podsycane przez niektóre środki przekazu powodują w części społeczeństwa „chorobę PRL”: odruch wycofania się. Zanika instynkt społeczny i obywatelski, znużenie nakazuje kryć się do skorup prywatności, trosk osobistych, często schronienia użycza rozrywka. Znamy to przecież na co dzień, zwłaszcza przy okazji wyborów. Różne z pewnością są motywacje absencji przy urnach do głosowania, jednak wszyscy ci, którzy zostają w domu, stanowią „kraj uniku”.



Cztery postawy człowieka w społeczeństwie. Od ich proporcji w życiu wspólnoty zależy jej spójność i trwałość.

Jacy jesteśmy? Czy w naszym życiu społecznym sprawdza się idea solidarności? Czy w rzeczywistości jesteśmy solidarni?